

Posprzątać po pewnej epoce (1)

Z dr hab. inż. JANEM SKOWRONKIEM, dyrektorem Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach rozmawia Jacek Broszkiewicz



- Jest sprawą oczywistą, że troska o środowisko naturalne w bezpośredni sposób wpływa na to jak żyje każdy z nas. Pański Instytut przykładą wielką wagę do łączenia działań mających na celu przywracanie do życia obszarów zniszczonych przez industrialne i urbanistyczne przedsięwzięcia, czuwa nad tym, by nie popełniano błędów z przeszłości, a poprzez to ma wpływ na warunki

życia mieszkańców miast i terenów uprzemysłowionych. Wiele już zrobiono w tej sferze, ale chyba o wiele więcej jeszcze przed nami?

- To prawda. Chciałbym jednak nieco zmodyfikować pańską tezę zawartą we wprowadzeniu do pytania. Otóż nie jestem za wyłącznie antropocentrycznym traktowaniem środowiska przyrodniczego. Trzeba pamiętać, że żyjemy w symbiozie ze światem przyrody ożywionej i nieożywionej. Jeśli zbyt skoncentrujemy się na naszym zdrowiu, to możemy stracić z pola widzenia zmiany, jakie ten sposób postępowania może spowodować przede wszystkim w świecie roślin i zwierząt. Przykładem mogą być katastrofalne skutki stosowania DDT, ale także trudne do przewidzenia na-

stępstwa obecnie prowadzonych modyfikacji genetycznych. O ile jeszcze jesteśmy w stanie zauważyć wyginięcie tygrysa syberyjskiego albo czarnego nosorożca, to całej masy gatunków drobnych roślin, drobnoustrojów, które bezpowrotnie nikną z powierzchni globu niemal każdego dnia – już nie potrafimy dostrzec. Tymczasem człowiek jest ogniwem biosfery i, choć jego możliwości sprawcze są duże, to tylko takim ogniwem pozostaje. Jeżeli zatem będziemy się koncentrować jedynie na sobie to możemy zatracić świadomość proporcji, w jakich powinniśmy pozostawać do reszty świata żywego, ale również nieożywionego.

- Miałem na myśli taki antropocentryzm, który chroni zdrowie także umysłowe człowieka. To ono jednak powinno zagwarantować taki sposób pojmowania rzeczywistości, jaki Pan zaprezentował...

- Skoro tak, to zgoda. Pozostając w tym toku rozumowania mogę tylko wyrazić nadzieję, że taki sposób widzenia świata nie będzie też obcy naszym legislatorom. Nie wolno nam, jak to było w przeszłości, patrzeć wyłącznie przez pryzmat interesu ekonomicznego, rozwijania uciążliwego przemysłu za wszelką cenę i pozostawiania troski o to, co po nim pozostanie przyszłym pokoleniom. A pozostał ogrom szkód. Zadaniem Instytutu jest opracowywanie skutecznych sposobów ich likwidacji i przywracanie do życia zdegradowanego przez człowieka środowiska. Nie bez przyczyny mamy swą siedzibę w stolicy Aglomeracji Katowickiej, w centrum

cd. ze str. 7

Posprzątać po pewnej epoce

Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, gdzie ciężar tych wysiłków i nakładów na nie jest największy. Wspecjalizowaliśmy się w rozwiązywaniu problemów terenów poprzemysłowych, choć także zajmujemy się tym, co obecnie dzieje się w przemyśle. W tej sferze kierujemy się dyrektywami Unii Europejskiej, które jasno precyzują kryteria, na podstawie których powinna funkcjonować nowoczesna gospodarka: oszczędnie i najlepiej dla środowiska, dla człowieka. Procesy przemysłowe powinny być jak najmniej uciążliwe. Przy czym takie podejście bynajmniej nie stanowi hamulca rozwoju postępu w przemyśle. Wręcz przeciwnie – jeszcze silniej „popycha” go do przodu, bo zmusza do poszukiwania nowych technologii, rozwoju badań naukowych, słowem generuje postęp naukowo-techniczny a tym samym cywilizacyjny, przyjazny zarówno człowiekowi, jego zdrowiu, ale też i otaczającej go przyrodzie. Obecnie, tak jak wspomniałem wcześniej, główny nacisk kładziemy na poszukiwanie sposobów zaleczania ran powstałych w przeszłości. Na tym obszarze dla naszej placówki pracy jest jeszcze na wiele lat. Chciałbym zaznaczyć, że usuwanie szkód jest znacznie kosztowniejsze niż zapobieganie im. Dlatego też musimy doskonalić instrumenty prawne i ekonomiczne zapewniające pozyskiwanie środków na prace badawczo-rozwojowe. Pozwoli to – z jednej strony zagospodarować tereny poprzemysłowe, z drugiej zaś – skierować działalność przemysłową w stronę tzw. czystych technologii produkcji i zlokalizować ją na tychże zrewitalizowanych terenach.

- Czy polscy przedsiębiorcy są skorzy do ujmowania w swych planach opcji produkcji w zgodzie ze środowiskiem naturalnym?

- Prawda jest brutalna: jeśli przedsiębiorca nie ponosi odpowiedzialności za stan środowiska i bezkarnie je niszczy, to rzadko sam decyduje się na wprowadzanie technologii chroniących przyrodę. Stąd tak wielka rola instrumentów prawnych oraz ekonomicznych wymuszających taką postawę i działania proekologiczne. Chociaż w



Polsce następuje przemiana postaw w tej sferze, to nie jest ona jeszcze zbyt powszechna. Gorzej jest z chęcią współudziału w prowadzeniu prac badawczo-wdrożeniowych przez przemysł, nie mówiąc już o jego udziale w finansowaniu badań podstawowych. Ciągle jeszcze niewiele jednostek dostrzega perspektywiczne korzyści wynikające z takiego nastawienia, tak jak to jest na przykład w USA czy Japonii, gdzie przedsiębiorcom opłaca się inwestować w naukę. Decydującym argumentem za prawidłowością takiej postawy jest fakt, że to właśnie te kraje nadają ton całej gospodarce światowej.



- **Co może u nas te postawy zmienić?**

- Może i powinna zmienić ją rzeczywistość unijna, w której znaleźliśmy się 1 maja.

- **Zwykło się uważać Śląsk za ekologiczną czarną dziurę. Na ile to stwierdzenie jest prawdziwe dzisiaj?**

- To stwierdzenie jest stanowczo zbyt mocne. Problem w tym, że na Śląsk nie ma obecnie żadnego pomysłu. Działania, które podejmowano tutaj dla niwelowania skutków oddziaływania przemysłu ciężkiego, nie miały jakiegś przewodniej idei. Dopiero Narodowy Plan Rozwoju i Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego wprowadzają w te poczynania jakiś sens. Pojawiają się też różne ciekawe pomysły, jak chociażby ten o stworzeniu na Śląsku jednego z trzech głównych ogniw polskiej „Krzemowej Doliny”. Centrami pozostałych dwóch miałyby być Wrocław i Kraków. W województwie śląskim zasoby ludzkie są wystarczające, by sprostać temu przedsięwzięciu, jest także bardzo dobra baza naukowa. Niestety ostatnio jakoś cicho na ten temat. Jestem przekonany, że do niego rychło trzeba będzie powrócić. Restrukturyzacja Śląska nie może oznaczać wyłącznie przebudowy górnictwa i innych tradycyjnych gałęzi przemysłu. Zmiany na Śląsku nie oznaczają jedynie końca pewnej „starej” rzeczywistości; to przede wszystkim początek nowego gospodarczego życia regionu. Istniejąca infrastruktura powinna zostać wykorzystana na przykład tak jak w Belgii, gdzie w obiektach starych kopalń zainstalowały się firmy tzw. wysokich technologii, branży informatyczno-komputerowej.

Ciąg dalszy w następnym numerze.